Nr. 5. Lwów, dnia 2. lutego 1907. Rok V.

ADRES. WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

Tygodnik poświęcony interesom Gmin i Rad powiatowych.

Wychodzi we Lwowie co sobotę.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: Tadeusz Romanowicz. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Orłowski.

Z praktyki.

Okólniki i rozporządzenia Namiestnictwa.

Okólniki Namiestnictwa bywają tak późno doręczane gminom i przełożeństwom obsz. dwor., że często nawet bardzo ważne ogłoszenia stają się bezprzedmiotowemi, bo spóźnionemi. Także rozporządzenia ministeryalne dochodzą do wiadomości interesowanych osób zbyt późno. W Starostwach panuje w tej mierze zastój. Nie dość że okólniki są z reguły nieczytelne; nadomiar tego zostają dopiero po wielu miesiącach rozsyłane, stając się jakby... musztardą po obiedzie.

Np. mam w ręku okólnik pewnego starostwa z 25 września 1906, L. 29778. Załatwia on reskrypt Minist. spr. wew. z 4 sierpnia 1906, L. 35848, dotyczący ostrzeżenia emigrantów, o bardzo złych stosunkach w San Paolo w Brazylii. Takie sprawy należą do pilnych.

Okólnik ten z daty 25. września 1906, dostał się na pocztę dopiero 18. stycznia 1907.

Taka powolność załatwiania spraw mających ogólne znaczenie, jest paraliżowaniem dobrych celow władz centralnych. Ta powolność jest zaś w Galicyi nieomal regułą.

Sądzić by należało, że wszelkie sprawy mające ogólne znaczenie, winny być objęte nie tylko źle fabrykowanymi okólnikami. Należałoby je ogłaszać w gazecie urzędowej, zatem w części urzędowej „Gazety lwowskiej“. Tak się jednak nie dzieje. I słusznie, bo to byłoby bezcelowym wydatkiem. W urzędach gminnych i na obszarach dw. „Gazeta lwowska“ — nie bywa prenumerowaną ani czytaną, bo to pismo kosztowne.

. . . .

Ażeby więc uczynić zadość odczuwanej potrzebie, byłoby najodpowiedniejszem ogłaszanie okólników Namiestnictwa w „Gminie“ w rubryce „Ustawy i rozporządzenia“.

. . . .

Przypominamy, że Wydział krajowy powziął był w swoim czasie uchwałę, by sprawy mające ogólniejsze znaczenie, były ogłaszane w „Gminie“. Dzięki tej uchwale były i będą zawsze bezwłocznie, co tygodnia drukowane w „Gminie“ zwlaszcza okólniki Wydzialu krajowego. W ten sposób umożliwi się interesowanym rychle dowiedzenie się o sprawach okólnikami poruszanych. Wydziały Rad powiat. będą mogły być zwolnione od litografowania czy hektografowania często przydługich okólników. Czytelnicy okólników niewyraźnie odbijanych nie będą zbawiać oczu na niewidocznem piśmie. Nie będzie opóźnień. Okólnik będzie czytany także po za obrębem kancelaryi gminnej i przełożonego obszaru. Ulży się poczcie. Te i inne korzyści są tak jasnemi, że nietylko Namiestnictwo, lecz także Krajowa Dyrekcya Skarbu, Krajowe Sądy wyższe i inne władze autonomiczne, tudzież państwowe, powinny w interesie dobra służby publicznej wzywać nas o zamieszczanie ich okólników. My tym wezwaniom chętnie damy posłuch w należytem zrozumieniu interesu dobra publicznego.

Prosimy JE. p. Namiestnika i pp. Prezydentów innych władz państwowych, tudzież pp. Starostów, Marszałków, Burmistrzów i Posłów by zechcieli zważyć, że przecież lepiej będzie, skoro mające dojść do szerszej wiadomości rozporządzenia i okólniki, znajdą się bezbłędnie i wczas wydrukowane na czele odpowiedniego, naukowego organu, jakim jest „Gmina“.

Dlatego prosimy nadsyłać nam wczas te rozporządzenia i okólniki, a dowie się o nich ogół interesowany wczas i bezbłędnie.

Idziemy dalej. W „Gminie“ powinny być zamieszczone i przedłożenia sejmowe. Dochodząc do szerszej wiadomości, powodowałyby zastanawianie się interesowanych obywateli i często może bardzo cenne uwagi w sprawach objętych przedłożeniami.

Czy nie godne nasze myśli wcielenia w czyn ze strony kierowników Władz powyższych? My sądzimy, że tak i oczekujemy... poleceń do spełnienia w tym duchu.

. . . .

Atoli nietylko okólniki władz centralnych, lecz nawet sprawa ogłaszania ustaw państwowych i krajowych wymaga uwagi ze strony redakcyi „Gminy“. Wszak tłumaczenia polskie i ruskie „Dziennika ustaw i rozporządzeń państwowych“ dochodzą do rąk ogółu tak późno, że aż niegodzi się cierpieć nieuwagi tłumaczy i redaktorów polskiego i ruskiego wydania „Dziennika ustaw państwa“. Obecnie zmieniono redakcyę, więc może i krajowe wydania „Dz. u. p.“ będą prędzej wydawane i lepiej tłumaczone. Dotąd były onę wprost niemożliwemi pod każdym względem. Braki w tej mierze są jeszcze ciągle ogromne. Np. prawie 2 miesiące od wydania niemieckiego tekstu „Dz. u. p.“, podającego nowe przepisy pocztowe z dnia 22. grudnia 1906 a dotąd brak polskiego tłumaczenia!

To też prędzej „Gmina“ podaje te przepisy zamiast odwrotnie; bo właśnie „Gminie“ polskie wydanie „Dz. u. p.“ i tekst ustawy, jako podstawa służyć powinny. Skoro jednak brak polskiego „Dz. u. p.“, nie zostaje nic innego, jak zabrać się samemu do streszczenia niemieckiego tekstu. I tak też zrobiliśmy. Lecz czy w Wiedniu za mało sił i środków, by krajowe wydania „Dz. u. p.“ nie opóźniały się aż do granic niemożliwości cierpienia tego? A cóż będzie, gdy tyle nowych ustaw ogłosi niem. wydanie „Dz. u. p.“? Nasze tłumaczenia ustaw będą znowu wcześniejszemi. Lecz pocóż wogóle cierpieć podobne niewłaściwości?

Poruszone kwestye są zbyt ważnemi, by przejść nad niemi do porządku, bez uwzględnienia uwag powyższych.

Każdy rozważny uzna, że są słuszne. Trudno przecież wątpić o tem, że rozporządzenia i okólniki mające ogólniejsze znaczenie winny być — jak i ustawy — ogłaszane racyonalnie i prędko. Ponieważ obecnie w tej mierze panuje nieporządek, toż wszystkie władze autonomiczne i państwowe mają temu zapobiec jaknajskuteczniej. „Gmina“, pismo naukowe, poświęcone także i tym sprawom, najchętniej uczyni zadosyć wezwaniu władz, by i w tej mierze skutecznie służyć krajowi.

Służebności, czyli serwituty.

Pobór drzewa z lasów serwitutowych.

W wielu miejscowościach posiadają członkowie gmin prawo poboru drzewu lasowego w naturze. Co do samego poboru — niestety, brakuje pewnych pisemnych reguł. Wielu posiadaczy lasów korzysta z tego i utrudnia wykonanie prawa poboru drzewa uprawnionym. Bądź to oznaczają do poboru miejsca niedostępne, bądź ograniczają porę poboru, prawo dojazdu, wreszcie samą ilość i jakość drzewa, zamieniajęc ją bezprawnie na prawo zbierania chrustu.

Wielki to błąd, że zarządy gminne same tej sprawy dawno niestarały się ująć w przepisy. Najwięcej zawiniła dawna władza serwitutowa, która przed dziesiątkami lat sprawy serwitutów regulowała. Szkoda, że i Wydziały powiatowe, względnie, że Wydział krajowy tej sprawy definitywnie nie usunął z porządku dziennego i wydaniem ścisłych norm, nie uchronił posiadaczy serwitutów od krzywd ze strony niejolalnych właścicieli lasów i domen.

W tej mierze trzeba się obecnie liczyć z faktem. Przynajmniej teraz na mocy orzeczeń serwitutowych, oraz prawa zwyczajowego należy uregulować prawo poborów serwitutowych w ten sposób, by wykonanie prawa i samo uprawnienie nie podlegało sporom i zmianom. Jest to dość zawiła sprawa, lecz przy dobrej woli może być rychło i stanowczo załatwioną. Najlepiej utworzyć dla tych spraw osobne biuro w Wydziale krajowym. Urzędnik dotyczący, mający możność korzystania ze źródeł bo z archiwum spraw serwitutowych w Namiestnictwie, zdołałby sprawy te uregulować. To też nie byłyby możliwymi wówczas tak monstrualne procesy, jak w Nowym Sączu, gdzie dopiero przy rozprawie karnej uwolniono posiadaczy serwitutów od zarzutu kradzieży drzewa z lasów hr. Zamojskiego. Hr. Zamojski nie uznawał serwitutu, a gdy nie utrzymał się ze skargą prowizoryalną w Nowym Targu, chwycił się drogi karnej. Lecz i Sądy nie uznawały prawa serwitutów, skoro doszło do aktu oskarżenia! Szkoda, że nie wdał się był w to roz-

jemczo Wydział powiatowy nowotarski i że Zwierzchności gminne nie odniosły się doń o interwencyę i obronę pokrzywdzonych włościan. Ileż napróżno spowodowano pokrzywdzonym strat i ujm moralnych!

Dlatego tem energiczniej powinien Wydział krajowy wezwać gminy i wydziały powiatowe do wejrzenia w sprawy serwitutów, będących ważnem prawem majątkowem, które należy intabulować. Zaintabulowane prawo jest niezaprzeczalnem. Także inwentarze gminne mają zawierać szczegółowy wykaz tych praw. Lecz z powodu nieświadomości i na to nie zwraca się dostatecznej uwagi.

W praktyce powstały ponadto wątpliwości, którzy członkowie gminy, np. kupiciele realności dawnych posiadaczy prawa serwitutowego, są uprawnionymi do wykonywania prawa poboru. To samo uwzględnić potrzeba i przy innych, licznych rodzajach służebności (serwitutów), a zważać na to, by zostały należycie zaintabulowanemi.

Sprawę służebności omówimy obszerniej w naszym „Podręczniku dla władz autonomicznych“. Na tem miejscu pokrótce zbierzemy główne reguły prawne. I tak.

Służebnością nazywa się prawo ciągnienia pewnej korzyści z cudzej własności. Prawo to jest cywilnem prawem. Nie może ono być karygodnem krzywdzeniem obcego właściciela i posiadacza pewnej rzeczy. Służebność zobowiązuje natomiast właściciela tej rzeczy do cierpienia, by inna osoba pomimo że nie jest właścicielem tej rzeczy, korzystała z niej w pewien ograniczony sposób. Prawo cywilne szczegółowo uwydatnia rodzaje i granice praw służebności w §§ 472 i n.

Uprawniony do służebności, może albo coś uczynić, np. brać pewien gatunek i ilość drzewa z pewnej części lasu; paść na obcej łące itp. albo też właścicielowi nie pozwolić działać na jego rzeczy, np. drogę okopać, którą od niepamiętnych czasów chodzono przez obcy grunt.

Bardzo ważną zasadą jest owa w §§ 585—6 K. c. co do niemożności przenoszenia prawa służebności. W tej mierze właśnie w sprawach jak powyższe, nasuwają się poważne wątpliwości. Czy i którzy prawonabywcy służebności, jak owe prawo poborów leśnych, zatrzymują to prawo? I dalej: czy to prawo przywiązane jest do realności pierwotnych uprawnionych do poboru drzewa, czyli tylko do osób? Czy prawa tych osób przechodzą także na wszystkich ich spadkobierców? A co gdy kilku spadkobierców założy kiedyś własne, oddzielne gospodarstwa. Czy wtedy właściciel mający przedtem do czynienia z jednym uprawnionym, będzie cierpieć musiał prawo służebności dla wszystkich następnych a może i kupicieli gruntów ich? (§§ 504—508 k. cyw. ograniczają te prawa).

Istny labirynt pytań bardzo poważnej treści. Zwracamy na nie uwagę Wydziału Krajowego i Sejmu, tudzież p. namiestnika, bo praktyka wymaga załatwienia licznych w tej mierze spraw serwitowych. Najlepiej zaś z góry uniemożliwić przykre spory jak powyższy.

Praktycznie utarło się zagranicą prawo służebności zbierania kwiatów (przy prawie puszenia). U nas może za to prawo uchodzić, prawo zbierania poziomek, malin, jagód i t. p.

W tej mierze należy badać źródła powstania praw służebności. Mogą one polegać albo na:

1. układach; lub dalej na
2. rozporządzeniach ostatniej woli;
3. orzeczeniu sędziego; np. przy podziałach,
4. zasiedzeniu (zadawnieniu używania) i na
5. prawie, czyli ustawie; np. ustawy myśliwskiej, o drogach koniecznych, w myśl § 757 k. c. w sprawach przeżycia małżonków. Do tego jeszcze
6. tradycya, jako prawo zwyczajowe musi być często uwzględnioną (Ob. §§ 426—8 kod. cyw.)

Lecz i źródła ustania praw służebności należy mieć na uwadze. Źródłami temi są:

a) zanik rzeczy (§ 524 k. c.)

b) upływ czasu uprawnienia czyjegoś (§ 528 kod. cyw.

c) zrzeczenie się,

d) przedawnienie,

e) wywłaszczenie,

f) śmierć uprawnionego (jak b.).

To są ogólne zasady prawne, które także mogą być uwzględnione.

Wiadomości potoczne.

Okręgowe biuro pośrednictwa pracy założone i otwarte zostało w Krakowie. „Okręgowe biuro pośrednictwa pracy“, mieści się w osobnym budynku miejskim przy placu Jabłonowskich pod liczbą 18. Przy uroczystym otwarciu biura byli obecni: Prezydent miasta, dr. J. Leo i wiceprezydent p. Sare z gronem radców miasta, burmistrz m. Podgórza, p. Maryewski, starosta wielicki.

p. Szczerbiński, sekretarz Rady powiatowej wielickiej, dr. Szczepański, inspektor przemysłowy, p. Ostrowski, dyr. policyi dr. Flattau, grono przemysłowców i rękodzielników krakowskich, przedstawiciele prasy i t. d. Prezydent m. Krakowa, dr. Leo słusznie zaznaczył przy otwarciu biura socyalny charakter biura pośrednictwa pracy. Instytucyi takiej popytu i podaży na pracę, do niedawna zupełnie brakowało w naszym kraju. Aby temu zaradzić, Sejm krajowy powziął uchwały, skutkiem których powstały biura pracy w kraju, a między niemi, największe obejmujące trzy powiaty autonomiczne krakowski, podgórski i wielicki, właśnie otwarte biuro pośrednictwa pracy w Krakowie.

Kierownictwo oddano jednemu z urzędników gminy drowi Kumanieckiemu, a urządzenie i organizacya biura przeprowadzone zostały w duchu nowoczesnym, z wyłączeniem względów partyjnych i politycznych. Biuro ma być łącznikiem między klasą ofiarującą pracę i klasą pracę przyjmującą. Miasto Kraków ponosi znaczne ciężary, bo 10.000 K rocznego wydatku.

Nowa ta instytucya publicznego pośrednictwa pracy ma przed sobą ważne do spełnienia zadanie. Na zewnątrz ma wystąpić jako bezstronny a uczciwy pośrednik, celem wyrównywania popytu i podaży pracy, wobec zaś wychodźtwa zarobkowego porywającego rok rocznie z kraju dziesiątki tysięcy robotników, zająć stanowisko oparte na należytem zrozumieniu tak przyczyn tego ruchu, jak i wpływu wywieranego przez ten ruch na krajowy rynek pracy. Również ważnym celem biura będzie otoczyć naszego robotnika opieką przed wyzyskiem nieuczciwych pośredników.

Taryfa opłat, jakie pobierane będą w biurze pośrednictwa pracy, oznaczoną została na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego.

I tak: poszukujący pracy, to znaczy robotnicy wszelkich zawodów i kategoryj, nie uiszczają żadnej opłaty, pracodawcy płacą tylko od skutecznego pośrednictwa, jak następuje: za służbę domową 50 hal., za służbę stałą (roczną) 2 K, za robotników sezonowych od października do kwietnia 2 K, w maju i września 3 K, w czerwcu 4 K, w lipcu i sierpniu 5 K, uwolnieni od opłat są tylko ci pracodawcy, którzy poszukują uczniów i terminatorów. (Taksy dość niejasne).

Każde zgłoszenie tak pracodawcy, jak i robotnika, utrzymuje się przez dni 30 w ewidencyi, a zatem w razie niezałatwienia należy je przed upływem tego terminu ustnie lub pisemnie odnowić.

Wobec otwarcia okręgowego biura pośrednictwa pracy w Krakowie, zniknie widok dotychczasowej „giełdy sług" pod pomnikiem Mickiewicza, na rynku Krakowskim. Służąca lub robotnik, nie potrzebuje odtąd marznąć nadarmo, stać na deszczu lub podczas wiatru „pod Mickiewiczem", nie potrzebuje oddawać swego zarobku pokątnym stręczycielom. Ma do swego rozporządzenia zupełnie bezpłatnie, dużą, jasną i ciepłą izbę-poczekalnię, w gmachu miejskim przy placu Jabłonowskich, w biurze pośrednictwa pracy, gdzie byle zachowywać się przyzwoicie, może przepędzić i cały dzień, czekając na ofertę służbodawcy. W poczekalni takiej, osobnej dla mężczyzn, osobnej dla kobiet, Zarząd biura pozwala korzystać nawet z czytelni tam założonej. Otwiera się dla rzeszy pracującej, przytułek prawdziwie socyalnej, nowożytnej zdobyczy, godny wzór naśladowania.

* * *

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gminie". Jedno słowo kosztuje 2 hal., najmniejsze ogłoszenie 40 hal. Pieniądze można przesyłać w markach pocztowych.

Wiadomości urzędowe.

L. 84.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W myśl uchwały Rady z dnia 26 stycznia br. Zwierzchność miasta Baligrodu rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego.

Obowiązki i prawa ustanowić się mającego lekarza określone są ustawą z dnia 2 lutego 1891 dz. u. kr. Nr. 17 i instrukcyą Namiestnictwa na zasadzie tej ustawy wydanej, a płaca roczna wynosi kwotę 1000 K.

Zgłoszenia zaopatrzone dokumentami przepisowi § 7 powołanej ustawy odpowiadającymi należy wnieść najpóźniej do dnia 28. lutego b. r.

Baligród, 26 stycznia 1907.

Naczelnik gminy.

Z drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.